

Halszka Witkowska: Suicydologia Durkheima

Z perspektywy suicydologii nie do pominięcia jest fakt, że to właśnie Durkheim jako pierwszy zwrócił uwagę na wpływ społeczeństwa na zachowania samobójcze jednostek. Co więcej, potrafił to udowodnić. Badacze zachowań samobójczych od lat konstruują kolejne podejścia mające wytłumaczyć ludzkie motywacje prowadzące do odebrania sobie życia. Nie do pominięcia są perspektywy psychologiczne i psychiatryczne. Ważne jest jednak, aby nie porzucać jednych dla drugich. Bo tylko holistyczne podejście pozwala wystarczająco zbliżyć się do tej złożonej tematyki – pisze Halszka Witkowska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Durkheim. Co tworzy wspólnotę?”.

To czy książka jest ważna, a jej główne tezy się nie zestarzały, ocenić możemy uczciwie najwcześniej po stu latach od jej wydania. Zdanie to usłyszałam od pewnego filozofa i od tej pory nieustannie poddaje je próbie przy pomocy *Le Suicide* Émila Durkheima. Na Uniwersytecie Warszawskim od lat prowadzę zajęcia dotyczące suicydologii. Rozmawiam na nich ze studentami o problemie ludzkiej autodestrukcji, o powodach, jakie kierują ludźmi przy podejmowaniu zachowań samobójczych, ale także o sposobach zapobiegania samobójstwom. Suicydologia to interdyscyplinarna nauka dotycząca tej problematyki. Trzeba bowiem wielu naukowych perspektyw, aby zbliżyć się do tego problemu w sposób należyty. W trakcie zajęć przerabiamy kilkadziesiąt tekstów. Czasem są to psychologiczne opracowania, niekiedy eseje filozoficzne, innym razem bieżące teksty z dziedziny profilaktyki samobójstw. Nieodmiennie co roku w moim sylabusie znajduje się

pionierska praca Émila Durkheima *Le Suicide* wydana w 1897 roku. Proponując tę lekturę studentom, zawsze jestem ciekawa ich reakcji. Minęło bowiem ponad sto dwadzieścia lat od jej publikacji. Wiele rzeczy w tej książce już się zestarzało, a przecież materia, jakiej dotyczy, jest bardzo wrażliwa, mowa tu bowiem o ludzkich związkach, o religijności, edukacji, a przede wszystkim o życiu i śmierci w aspekcie społecznym. Na niektórych stronach tej publikacji znaleźć możemy stwierdzenia jawnie anachroniczne, jak choćby to, które głosi, że kobiety nie mają większych potrzeb intelektualnych. Na dzisiejszym „wrażliwym” uniwersytecie wiele tez Durkheima może być, mówiąc delikatnie, kontrowersyjnych, a już z pewnością mogą one być traktowane z przymrużeniem oka. A studenci mimo to czytają jego książkę z zainteresowaniem. I co roku okazuje się, że z tej lektury wyciągają wiele ciekawych wniosków, a nasze dyskusje często przedłużają się poza wyznaczony ramą lekcyjną czas.

To, że Durkheim nadal może rozpalać młode umysły to jedno. Z perspektywy suicydologii nie do pominięcia jest jednak fakt, że to właśnie on jako pierwszy zwrócił uwagę na wpływ społeczeństwa na zachowania samobójcze jednostek. Co więcej, potrafił to udowodnić. Badacze zachowań samobójczych od lat konstruują kolejne podejścia mające wytłumaczyć ludzkie motywacje prowadzące do odebrania sobie życia. Nie do pominięcia są perspektywy psychologiczne i psychiatryczne. Ważne jest jednak, aby nie porzucać jednych dla drugich. Bo tylko holistyczne podejście pozwala wystarczająco zbliżyć się do tej złożonej tematyki. Durkheim nie tylko był pionierem w socjologicznym podejściu do autodestrukcji, ale też nadal utrzymuje się we współczesnej suicydologii jako jeden z podstawowych i klasycznych autorów. Częścią spuścizny po nim jest podział samobójstw ze względu na ich motywację. Wyróżniamy więc samobójstwa egoistyczne, altruistyczne, anomiczne i fatalistyczne. Podział ten jest

skonstruowany według siły przywiązania człowieka do wspólnoty. I tak w przypadku samobójstw egoistycznych, mówimy o zbyt słabej więzi ze wspólnotą, kiedy to jednostka przedkłada swoje dobro, wygodę oraz własne potrzeby ponad wszelkie inne wartości i więzi. Do odwrotnej sytuacji dochodzi w przypadku samobójstwa altruistycznego. I to właśnie ono często do dziś wywołuje wiele kontrowersji. Według definicji Durkheima spowodowane jest zbyt silną więzią ze wspólnotą. W wyniku tak mocnej relacji jednostka przedkłada dobro innych ponad swoje własne. Klasycznym przykładem są tu np. ludy pierwotne. Dochodziło wśród nich do samobójstw dokonywanych przez osoby starsze, dla których główną motywacją miało być przyniesienie ulgi społeczności poprzez pozbycie się niepotrzebnego czy wręcz obciążającego, głównie pod względem ekonomicznym, członka plemienia. Ale do samobójstw altruistycznych zalicza się także akty spontanicznych samobójstw na polu walki czy przypadki samobójczych ataków terrorystycznych. Podstawową kwestią staje się wtedy pytanie: czy poświęcenie życia za kogoś lub w jakiejś sprawie można nadal nazywać samobójstwem? W suicydologii istnieje bowiem podstawowe rozróżnienie na samobójstwo pośrednie i bezpośrednie. W przypadku tego drugiego to śmierć jest celem, natomiast w pierwszym przypadku jest ona tylko środkiem do jego uzyskania. Czy w takim razie przypadek, gdy żołnierz rzuca się na granat, by ochronić własnym ciałem swoich towarzyszy, jest samobójstwem? Osobiście stawiam tu silne rozróżnienie pomiędzy „ofiarowaniem życia” czy „oddaniem życia za”, a odebraniem go sobie z powodów indywidualnych. Jedną z podstawowych tez w podejściu psychologicznym do samobójstwa jest głoszona przez Roya Baumiastera teoria, wedle której samobójstwo stanowi ucieczkę od bólu psychicznego. Do dziś z głosem tym zgadza się wielu specjalistów. Jak w tym świetle patrzeć na tzw. samobójstwa altruistyczne? To już temat na inną dyskusję, który wskazuje jednak na aktualność tematu podejmowanego przez Durkheima.

*Durkheim jako pierwszy
zwrócił uwagę na wpływ
społeczeństwa na zachowania
samobójcze jednostek*

Na uwagę zasługują
jednak jeszcze
pozostałe dwa typy
samobójstw
wyznaczone przez
ojca socjologii.
Samobójstwo

anomiczne i fatalistyczne. Do tego pierwszego dochodzić miałyby w momencie, gdy więź jednostki ze społeczeństwem jest zaburzona i osłabiona na skutek podatności na silne czynniki zewnętrzne, utrudniające jej utrzymanie. Mowa tu przede wszystkim o anomii społecznej. Ten typ samobójstwa do dziś jest szeroko dyskutowany nie tylko przez specjalistów, ale także przez dziennikarzy, którzy za pomocą tego przykładu próbują udowodnić rozpad współczesnego społeczeństwa. Szczególnie ciekawy jest ostatni typ samobójstwa w typologii Durkheima, nazywany fatalistycznym. Na kartach *La Suicide* nie znajdziemy rozdziału poświęconego temu przypadkowi. Opis samobójstwa fatalistycznego znajduje się tylko w przypisie. Autor bowiem już wtedy uważał, że z takimi przypadkami w nowoczesnym świecie będziemy mieć do czynienia coraz rzadziej. Jako przykład okoliczności, w których może dojść do samobójstwa fatalistycznego, podaje małżeństwa aranżowane, niewolnictwo lub sekty religijne wieszczące koniec świata. Innymi słowy chodzi o sytuację, w której człowiek nie ma wyobrażenia i możliwości, aby wyjść ze swojego trudnego położenia inaczej niż poprzez śmierć, a nadzieja dawno go opuściła. Czy aby na pewno możemy śmiało powiedzieć, że do takiej motywacji nie może dojść we współczesnym świecie? Czy nie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić takiej ludzkiej historii, w której sytuacja życiowa tak się skomplikowała, że osobie w nią uwikłanej nie jest dane spojrzeć w stronę życia? Jeśli weźmiemy choćby pod uwagę rozwój

medycyny, która potrafi coraz częściej określić i nazwać każdą ludzką przypadłość, lecz nie zawsze potrafi jej zaradzić, czy nie będzie to prowadzić do odbierania ludziom nadziei, o czym pisał właśnie Durkheim?

*Dla podejścia
suicydologicznego ważne jest
ustalenie, że religijność
jednostki stanowi czynnik
chroniący ją przed podjęciem
próby samobójczej*

Tyle pytań, a to dopiero część ważnych kwestii, do których podjęcia pobudza francuski socjolog. Oprócz klasyfikacji samobójstw dla podejścia

suicydologicznego ważne jest też ustalenie, że religijność jednostki stanowi czynnik chroniący ją przed podjęciem próby samobójczej. I najważniejsza nie jest tu kwestia grzechu czy strachu przed cierpieniem duszy po śmierci. Durkheim udowodnił, że religia daje poczucie wspólnotowości. A to właśnie ona ma wzmacniać i dodawać sił jednostce w jej najtrudniejszych momentach walki ze światem. Co więcej, pokazał także, że w tych religiach gdzie wspólnotowość jest najsilniejsza, dochodzić miałyby do najmniejszej liczby samobójstw. Od czasów postawienia tej tezy pojawiły się badania, które podważają część założeń Durkheima, ale jego główna myśl o religii jako czynniku zabezpieczającym przed ryzykiem śmierci dobrowolnej jest nadal aktualna.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną bardzo ciekawą obserwację Durkheima, dotyczącą związku pomiędzy małżeństwem a wychodzeniem z kryzysu. Przyjrzał się on bowiem statystyce

samobójstw wśród wdowców oraz osób rozwiedzionych. Na podstawie porównania liczby zgonów w wyniku samobójstwa zarówno wśród kobiet, jak i mężczyzn będących w różnym wieku i położeniu, pozostających zaś w związkach formalnych, postawił on niezwykle ciekawą tezę. Otóż jeśli małżeństwo było źle dobrane i często dochodziło w nim do kłótni, a małżonkowie nie wspierali się nawzajem, to w momencie, gdy jeden z małżonków umierał, osoba, która pozostała, przechodziła okres żałoby stosunkowo dobrze. Problem pojawiał się w późniejszym życiu, kiedy jednostka ta nie miała siły i umiejętności do radzenia sobie z kolejnymi trudnościami. Do sytuacji odwrotnej dochodziło w przypadku silnych i zgodnych małżeństw. Gdy jedno z małżonków umierało, osoba, która pozostała, bardzo ciężko przechodziła żałobę. Natomiast w życiu późniejszym, po otrząśnięciu się po stracie, funkcjonowała w społeczeństwie, by tak rzec, bez problemów, mając wystarczająco siłę, aby przeciwstawiać się kolejnym przeciwnościom losu. Wniosek z obserwacji Durkheima mógłby być zatem następujący: silne i dobre relacje małżeńskie dają jednostce tyle energii, że jest ona w stanie zmierzyć się ze wszelkimi trudnościami, jakie staną na jej drodze, nawet wtedy, gdy tych relacji już nie będzie. Dobra relacja małżeńska stanowi pewnego rodzaju zapas energetyczny. Brak tego zapasu utrudnia stawianie czoła kolejnym obliczom kryzysu. Od jakości naszych relacji zależy to, czy mamy siłę do walki z trudnościami, jakie przynosi życie w całej swojej rozpiętości. O tym wszystkim można przeczytać u Durkheima.

dr Halszka Witkowska

Foto: Caspar David Friedrich – Zachód słońca / Domena publiczna

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
